

Z Y C I E

P R Z E M Y S K I E

NR 3 (481) ROK XI 19 STYCZNIA 1977 R. CENA 2 ZŁOTE



— MOŻE JA DOCZEKAĆ SIĘ SKOCZNI I WYCIĄGU Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA...

Fot. W. Wojcieszonek

Prawie bezśnieżne w ostatnich latach zimy sprawiły, że władze sportowe Przemysła mogły o tej porze roku spokojnie odetchnąć, zapaść w niedźwiedzi sen i całą winę zwalić na niebiosa. Obecnie sytuacja jest inna i trzeba powrócić do zapomnianych tematów, konkretnie do sportów zimowych.

Mizernym lecz jedynym, przystosowanym do uprawiania narciarstwa terenem jest w zasadzie park miejski. Przypomnijmy, że to tu właśnie wybudowano przed laty ową skocznię - widmo, a nieco później zamontowano wyciąg. Skocznia, jak wiadomo, stała się przedmiotem gorących dyskusji,

w których przeciwnicy krytykowali decyzję o wycięciu starych drzew, zaś zwolennicy narzekali, że skocznia przeznaczona jest dla samobójców. Bardzo szybko okazało się, że rację miały obie strony. Drzewa bowiem rzeczywiście były stare i zabytkowe, zaś już podczas pierwszych zawodów, rozegranych na tym

obiekcie, narciarz skrzył kark. Wtedy dyskusji zaprzestano, bo o czym tu mówić, gdy praktycznie nie było już ani drzew ani skoczni.

Taki stan trwał lat kilkanaście, aż wreszcie władze Polskiego Związku Narciarskiego zaproponowały zmodernizowanie

gdyby w tej kwestii próbowano dojść do porozumienia, dawno już znalazłoby się najbardziej właściwe rozwiązanie. Ale chodzi o to właśnie, że komuś musi na tym zależeć...

Sprawa następna dotyczy wyciągu narciarskiego. Nie bardzo już nawet wiadomo,

nie z tego urzędnika i wówczas stałby się on co najmniej samowystarczalny, jeśli nie dochodowy.

Ponadto przy jednym właścicielu, prędzej stałoby się możliwe zorganizowanie szkółki narciarskiej, zatrudnienie instruktora — jednym słowem rozrusza-

LEPIENIE BAŁWANA

objektu, a nawet wyłożenie go igelitem. Sprawa wymagała jednak wycięcia dalszych trzech drzew, na co konserwator nigdy nie wyraziłby zgody, powodowany zapewne nie tylko troską o przyrodę, lecz prawdopodobnie nauczony już także złym doświadczeniem. Wobec powyższego, skocznia jest nadal całkowicie bezużyteczna.

Ochrona przyrody, w czasach, gdy postępująca cywilizacja skutecznie ją dewastuje, jest sprawą wielkiej wagi. Jak zawsze jednak, tak i w tym przypadku, rzecz wymaga elastycznego myślenia, skrupulatnego wartościowania i podjęcia ostatecznej decyzji. Skoro postanowiono kiedyś wybudować skocznię i wydano na ten cel pieniądze — należało by doprowadzić sprawę do końca. Wyjścia są tylko dwa: albo zlikwidować skocznię i zasadzić na niej nowe drzewa, albo wyciąć trzy następne i obiekt udostępnić narciarzom. Sądzę, że

to jest jego prawnym właścicielem. Formalnie akcjonariuszy było trzech: dawny MKKFiT oraz „Fanina” i „Polna”. Praktycznie natomiast było to dzieło kilku zapaleńców, ludzi pełnych inicjatywy i zaangażowania, dzięki którym do tej pory zresztą wyciąg, jako tako funkcjonuje. Z urzędnika korzysta jednak mało osób, gdyż jest ono uruchamiane od przypadku do przypadku, a ponadto posiada zbyt słaby silnik, aby zaspokajać zapotrzebowanie. Jednakże najważniejsze jest to, że nie ma się nim po prostu kto zająć...

Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego miał zamiar przekazać go Wojewódzkiemu Ośrodkowi Sportu i Rekreacji. Wyobrażam sobie, że gdyby tak się stało — wyciąg zyskałby odpowiedniego gospodarza, który miałby obowiązek dysponować nim zgodnie z potrzebami. Można by wtedy pobierać opłaty za korzysta-

nie w Przemysłu sportów zimowych, które od dłuższego czasu praktycznie nie istnieją. Zaspokoiłoby się również szereg potrzeb związanych ze zwykłą, sobotnio - niedzielna rekreacją.

W tym przypadku jest więc tylko jedno rozwiązanie: poszukać dobrego gospodarza dla wyciągu (najlepiej chyba WOSIR) i nie zwlekać dłużej, bo zima się skończy, a wszystkim amatorom tej pełnej uroku pory pozostanie nadal tylko lepienie bałwana.

Gdyby w obu sprawach — skoczni i wyciągu — potrzebne były grube pieniądze, pisałbym o tym z większym umiarkowaniem i powściągliwością, ale gdy jedyną przeszkodą jest brak inicjatywy oraz troski o rozwój sportu i rekreacji — należałoby jak najszybciej obudzić kogoś z zimowego snu.

J. M.

TAJEMNICE LUBACZOWSKICH „ZAMKÓW”

ZABAWA W DODAWANIE

Szczerze mówiąc, gdy jechałem do lubaczowskich „zamków” czyli Zakładów Wyróbów Galanterijnych, miałem zamiar zabawić się w dodawanie. Po prostu obliczyć ilość metrów bieżących zamków błyskawicznych, jakie tu od początku istnienia wyprodukowano, a potem porównać imponujące cyfry z powszechnie znanymi odległościami, do obwodu kuli ziemskiej — włącznie. Nic z tego nie wyszło...

Zastępca dyrektora do spraw ekonomiczno-handlowych Jan Materniak, rozpoczął wprawdzie od cyfr niegroźnych — nawet dla niezbyt biegłego w rachunkach — mówiąc, że w pierwszym roku istnienia (1958) zakład wyprodukował 5 tysięcy metrów zamków błyskawicznych. Powiedzmy inaczej — 5 kilometrów... Ale później, z każdym rokiem, długości te wydłużały się niestetycznie szybko, tak szybko, że warto je zacytować, nie ryzykując zapewne zanudzeniem czytelnika. Bo oto w rok później wyprodukowano 198 tysięcy metrów, w roku 1960 — 315 tysięcy, w 1967 — 1178 tysięcy, a w roku ubiegłym — aż 6250 tysięcy! Najkrótszy zamek liczył sobie 8 cm, najdłuższy — 3,20 m.

Skoro jesteśmy przy liczbach, można by jeszcze wspomnieć o wartości tej produkcji w złotych, ale sprawę tę pozostawmy już ekonomistom. Powiedzmy najwyżej, że zamki błyskawiczne z Lubaczowa nosi przy swej odcieży większość z nas, włącznie z właścicielami polskich dżinsów.

TRUDNE DOBREGO POCZĄTKI

Zaczynali marnie. 38 osób, które zatrudniono w pierwszym okresie, pracowało w pomieszczeniach, w których dawniej mieściła się kuchnia i stołówka... zakładu tresury psów. Cóż to były za warunki! Więc cieszyli się ogromnie, kiedy w jakiś czas potem przeniesiono ich do innych obiektów, starych wprawdzie i ciasnych, ale mimo wszystko lepszych od tej kuchni, w której mieli osiągać przewidziane planem efekty. W tych psu na budę budynkach nie urządzili gabinetów dyrektorskich, w jednym pokoju gnieździł się pracownicy kilku działów administracji, byleby tylko poszerzyć powierzchnię produkcyjną. A zyskiwali ją, przystosowując do tego nawet korytarze... Więc nie dziwnego, że nawet władze zachodziły potem w głowę, jakim to cudem załoga osiągnęła docelową zdolność produkcyjną w je-

den miesiąc, zamiast planowanego pół roku. A cud polegał na wyrzeczeniach i sumiennosci. Już wtedy tworzyli rodzinę, zakład traktując jak drugi dom, a może pierwszy nawet. Po dziś dzień, kto raz przyjdzie do pracy, nie rozstaje się tak łatwo ze swym warsztatem. Atmosfera sprzyja produkcji, wspólne efekty mobilizują załogę, którą w 70 procentach stanowią kobiety.

Namawiam więc Marię Wagnięc (13 lat pracy w „zamkach”), aby wspominała o początkowym okresie istnienia zakładu. A pani Maria na to, że nie ma co porównywać, bo nawet drugie śniadanie jadała się w hali produkcyjnej, maszyny były przestarzałe, ciasnota, organizacja nie taka, „no to i zamki chodziły ciężko”. Powiedziała by więcej, ale nie ma czasu na rozmowę, ponieważ praca jest zespołowa i koleżanki mogą się już niecierpliwić. „Czas wykorzystuje się tu do maksimum” — mówi to bez przesady, przeparsza, odchodzi...

W takiej właśnie postawie tkwi tajemnica sukcesów tej załogi.

DO PRACY Z MAMA

W maju ub. roku otrzymali nowy obiekt. Pracuje w nim teraz 640 osób, łącznie z administracją. Od początku istnienia dyrektorem naczelnym jest Tadeusz Wleziń, człowiek wielce zasłużony dla swego zakładu, dawniej bojownik o wolność i spokój tych ziem, obecnie oddany społecznik.

Załoga pracuje w jasnych halach, przystrojonych kwiatami, bo swego czasu zorganizowano tu konkurs na wygląd estetyczny poszczególnych wydziałów. Z wyciężyli wszyscy, gdyż pracują teraz wśród kwiatów, które sami przynieśli, nie oglądając się, aby zakupiła je dyrekcja. Mają własny budynek socjalny, szatnie, umywalnie, pokój śniadaniowy, sklep, świetlicę... Brakuje jeszcze stołówki, ale w drugim etapie modernizacji zakładu, który rozpocznie się w przyszłym roku, sprawa ta doczeka się pomyślnego rozwiązania. Zamierzają poszerzyć także halę produkcyjną, która ma być trzy razy większa od obecnej. Czy można się zatem dziwić, że ciągnie tu młodzież?

Alicja Dukacz jest jedną z najmłodszych wśród załogi, gdyż zatrudniona została zaledwie pół roku temu. W pierwszy dzień przyszła tu z mamą, pracującą w „zamkach” już 8 lat, ale zaraz następnego dnia przeniesiono ją do innej grupy. I teraz mówi, że „w zakładzie jest bardzo fajnie i nie wyobraża sobie pracy gdzie indziej”. A na pytanie dla czego — odpowiada, że od pierwszej chwili spodobała jej się przyjazna atmosfera, a także nowe, automatyczne urządzenia do montowania poszczególnych elementów zamków. I teraz pracuje z ochotą nie tylko dlatego, żeby podtrzymać rodzinną tradycję. Powiadają, że zaczyna rywalizować z mamą...

25 MILIONÓW METRÓW

Zakłady Wyróbów Galanterijnych w Lubaczowie nie należą

do grupy potężnych przedsiębiorstw, choć co do wielkości produkcji są drugim w kraju, po Cieszynie, wytwórcą zamków błyskawicznych, które dostarczają w 28 kolorach. Około 30 procent produkcji, za pośrednictwem przemysłu odzieżowego, trafia na rynki zagraniczne, głównie zachodnie, ciesząc się zasłużonym uznaniem. Zakład produkuje jednak nie tylko zamki...

Jest również wytwórcą oku kalemnicznych (zawiasów do walizek), ozdobnych metalowych guzików, wykorzystywanych przede wszystkim przez członków górniczych orkiestr oraz metalowych uchwyty do szelek. Ale jest to produkcja marginesowa, liczą się przede wszystkim zamki. W tym roku zamierzają osiągnąć rekordową ilość — 6700 tysięcy metrów. Przyrost produkcji całkowicie pokryty zostanie wydajnością pracy. W perspektywie — do roku 1980 — chcą wytwarzać w ciągu 12 miesięcy... 25 milionów metrów! Ogromna to ilość, ale przyglądając się tej załodze oraz energicznej dyrekcji, można mieć pewność, że zamierzenia te zostaną urzeczywistnione.

Niedawno na adres Komitetu Zakładowego PZPR, dyrekcyj, Rady Zakładowej, ZZ SAMP i KSR wpłynął list od I sekretarza KC PZPR EDWARDA GIERKA. Cała załoga potraktowała to jako ogromne wyróżnienie i doping do jeszcze lepszej pracy.

JAN MISZCZAK

MIEĆ – ZNACZY WYPRACOWAĆ

W całym kraju, w tym również w naszym województwie, dobiegają końca sesje Konferencji Samorządów Robotniczych, na których nakreślano zadania na rok bieżący. W trakcie odbytych już obrad podkreślano w większości zakładów, że realizacja wyższych niż w roku ubiegłym zadań planowych, wymaga szczególnie oszczędnej i racjonalnej gospodarki, przede wszystkim zaś wzrostu wydajności pracy. Warunkiem osiągnięcia zamierzonych celów winna być zatem duża dyscyplina ekonomiczna, efektywność procesów gospodarczych, likwidacja wszelkich przejawów marnotrawstwa i rozrzutności w szafowaniu majątkiem i zasobami produkcyjnymi oraz oszczędne i celowe wykorzystanie ludzkiej pracy, maszyn, surowców i materiałów. Uczestnicy konferencji wnieśli wiele nowych i ważnych postulatów, których realizacja zapewni ma pełne wykonanie, a nawet przekroczenie prze-

widzianych planem założeń. Posłużmy się kilkoma przykładami.

W Jarosławskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Jarlan”, gdzie w KSR uczestniczył i sekretarz KW PZPR Zdzisław Drewniowski, główną uwagę zwrócono na niezbędną poprawę jakości wyrobów. Ubiegły rok nie był najlepszy dla załogi „Jarlanu”. Stąd też niezwykle ważnym zadaniem jest — jak podkreślano — odzyskanie dobrego imienia i zaufania odbiorców.

W br. postanowiono wyprodukować 8 mln wyrobów więcej, niż w roku 1976, co oznacza 103-procentową dynamikę produkcji. Większość z nich przeznaczona będzie na zaspokojenie rynku krajowego. Należy jednak dodać, że poważnemu zwiększeniu ulegnie również eksport. Np. do krajów strefy dolarowej wysiła się 1200 tys. sztuk wy-

robów, tj. czterokrotnie więcej niż w roku ub. Eksport do krajów socjalistycznych wzrosło natomiast z 7700 tys. złotych dewizowych do 11 mln zł. Niezwykle istotne jest postawienie KSR, zmierzające do uzyskania znaków jakości dla poszczególnych wyrobów oraz produkcji modnych i poszukiwanych asortymentów.

Ambitne zadania nakreśliła również Konferencja Samorządu Robotniczego w przemyskich Zakładach Automatyki „Mera-Polna”. Wartość tegorocznej produkcji wzrosła tu w porównaniu z rokiem ubiegłym o przeszło 17 procent. Duży postęp zaznaczył się w dziedzinie eksportu, gdyż przyjęte przez KSR zadania w tym zakresie wykazują wzrost o 41,8 proc. Wytwarzanymi przez „Polną” różnego rodzaju zaworami oraz urządzeniami laboratoryjnymi zainteresowane są znane światowe fir-

my. W br. ukażą się 24 nowe wyroby ze znakiem „Mery-Polnej”.

Załoga zakładu postanowiła uzyskać te efekty m. in. poprzez poprawę rytmiczności produkcji oraz jeszcze lepszą organizację pracy. Duże znaczenie mieć będzie również zaplanowany na ten rok przyrost powierzchni produkcyjnych i socjalnych o ok. 4200 metrów kwadratowych, co wpłynie na dalszą poprawę warunków pracy ambitnej załogi.

Podobnie przebiegała KSR w Zakładach Przemysłu Cukierniczego „San” w Jarosławiu, gdzie postanowiono zwiększyć produkcję o 500 ton w porównaniu z rokiem ubiegłym, dzięki czemu jej wartość wzrosła o ponad 14 milionów złotych. Wiele uwagi poświęcono również dalszemu poszerzeniu asortymentu. W br. na rynku ukaże się 12 nowych wyrobów, m. in. markizy kremowe i cytru-

sowe oraz bardziej urozmaicone smakowo gatunki herbatników i krakersów.

W uchwale uczestnicy KSR postanowili ponadto zwiększyć ilość produktów cukierniczych ze znakiem najwyższej jakości krajowej. Podstawowym kierunkiem działania będzie bardziej racjonalne zużycie surowców, opakowań, paliw i energii oraz przyspieszenie realizacji projektów racjonalizatorskich, mających wpływ na usprawnienie procesów produkcji i wydajności pracy.

W zakładach naszego województwa Konferencje Samorządów Robotniczych stały się powszechnym przeglądem aktualnych możliwości i wyznacznikiem nowych dróg dalszego postępu, wzrostu produkcji i poprawy warunków pracy. W uchwale znalazły się cenne wnioski i postulaty, których realizacja ma naszkolone wzrastające wymogi rynku krajowego i eksportu.



PATRON

Patronem jednego z osiedli Jarosławskiej Spółdzielni Mieszaniowej jest Mikołaj Kopernik. Posąg wielkiego uczonego odsłonięto pod koniec ub. roku. Autorem pomnika jest artysta rzeźbiarz mgr Stanisław Lenar.

Fot. Henryk Grymuza



POMOC DZIECIOM

Wojewódzka Poradnia Wychowawczo-Zawodowa zwraca się za naszym pośrednictwem z prośbą do rodziców i opiekunów dzieci w wieku przedszkolnym (tj. od 3-7 lat), które z powodu nieprawidłowości rozwojowych pozostają w domu, aby jak najszybciej zgłosili się z nimi do Poradni przy ul. Wincentego Pola, tel. 49-06.

Dzieci te poddane zostaną badaniom lekarsko-psychologicznym, w wyniku których otoczy się je opieką w specjalnie dla nich zorganizowanym oddziale przedszkolnym. Prowadzone tam zajęcia będą miały na celu wyrównywanie dysproporcji w rozwoju psycho-fizycznym, by ułatwić dzieciom start do życia w szkole.

Poradnia czynna jest codziennie od godz. 8-15, zaś w soboty do godz. 13.

ZA ZASŁUGI DLA ZHP

W czasie Chorągwianej Konferencji Instruktorskiej ZHP odznaczono Krzyżem za Zasługi dla ZHP Alicję Dyhdalewicz, Ryszarda Głaba, Halinę Jezuit, Eugeniusza Kudelskiego, Zygmunta Marciaka i Lubomira Mykietyna.

AWANS DO KADRY NARODOWEJ

Zaszczytne wyróżnienie spotkało w pierwszych dniach 1977 roku — 19-letniego ciężarowca Polonii — Stanisława Karpluka. Brązowy medalista Mistrzostw Polski juniorów i młodzieżowców otrzymał powołanie do szerokiej kadry narodowej seniorów, przygotowującej się do startu w Igrzyskach Olimpijskich w Moskwie. Przemyski sztangista — to jedyny sportowiec naszego województwa, który objęty został centralnym szkoleniem w tej kategorii wiekowej. Warto podkreślić, że wychowanek trenera Bolesława Eklerta jest najmłodszym sztangistą w doborowym gronie zawodników. S. Karpluk, jako członek kadry narodowej juniorów, od 1 do 27 lutego przygotowywał się będzie ponadto na zgrupowaniu w Cetniewie, do tegorocznych mistrzostw Europy i świata, które odbędą się w Sofii.

(W)

SPOTKANIE Z KIEROWNICTWEM WRZZ

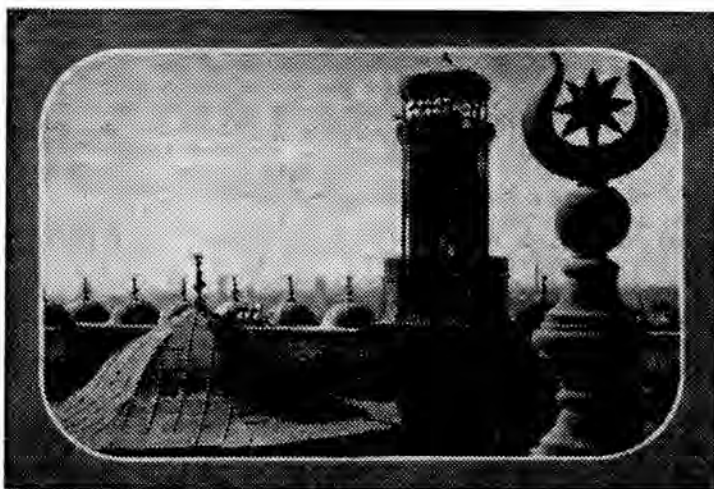
Rada Kultury Fizycznej i Turystyki WRZZ w Przemyślu zorganizowała niedawno spotkanie czołowych sportowców województwa, trenerów i działaczy z kierownictwem Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych. Najbardziej wyróżniającym się w ubiegłym sezonie zawodniczką, zawodniczką i ich wychowawcom, ufundowano nagrody oraz dyplomy, które wręczył przewodniczący WRZZ Stanisław Janusz. Podczas spotkania rozważono możliwości i perspektywy dalszego rozwoju sportu w województwie oraz podzielono się doświadczeniami zdobytymi w trenerskiej pracy.

HORYNIEC 77

Po raz drugi w dniach od 24 do 27 lutego trwać będzie konfrontacja amatorskich zespołów teatralnych małych form, czyli II Biesiada Teatralna Horyniec 77. Organizatorzy na czele z Wojewódzkim Domem Kultury, zapraszają do udziału kabarety, teatry jednego słowa, teatry poezji, teatry faktu, propozycje estrad poetyckich itp.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: WDK Przemyśl, ul. Konarskiego 9.

DZIĘKUJEMY!



Ze względów technicznych (wydłużony cykl produkcyjny tygodnika) jeszcze dziś zmuszeni jesteśmy wrócić pamięcią do początku br. i przypomnieć życzenia noworoczne nadesłane przez grupę przemyslan, pracujących w Rubli (NRD) oraz st. sierż. Bronisława Stankowa, który pełni służbę pod błękitną flagą ONZ na Bliskim Wschodzie. Prezentowana karteczka z Kairu pochodzi właśnie od niego.

Za pamięć dziękujemy również małym przyjaciółom przyrody, płatoklasistom ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Przemyślu; studiującej w Lublinie Beacie Jegier, która przesłała pozdrowienia z obozu narciarskiego w Tatrach; piłkarzom „Polnej”, przebywającym w sanatorium w Rymanowie-Zdroju; a także państwu Wojskiemu, którzy napisali do nas z Katowic.

70 TYS. GARNITURÓW Z PRZEWORSKIEJ „VISTULI”

Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Vistula” w Przeworsku dostarczyły na rynek, od czasu powstania do chwili obecnej 70 tysięcy sztuk męskich garniturów. Warto przypomnieć, że przeworska „Vistula” jest najmłodszym zakładem przemysłowym w naszym województwie, bowiem produkcję rozpoczęła w sierpniu ub. roku.

Ubrania z Przeworska, wykonane z elano-wełny i wełny cieszą się dużym popytem ze względu na modny krój oraz atrakcyjne wzory tkanin, m. in. typu „tenis”.

W roku bieżącym załoga „Vistuli” wyprodukuje czterokrotnie więcej garniturów, dostarczając na rynek ponad 280 tys. sztuk. Ubrania dostosowane będą do czterech rodzajów sylwetek.

DRESY SPORTOWE DLA DZIECI

1700 sztuk dresów sportowych dla dzieci w wieku od 4 do 8 lat, dostarczyli do sklepów naszego województwa pracownicy Dzielniarskiej Spółdzielni Pracy „Bistor” w Przemyślu. Stroje te, wykonane z dzianiny, są lekkie, estetyczne i praktyczne w użyciu.

Zdaniem producentów — ich najmłodsi odbiorcy będą prezentować się w nich, jak prawdziwi sportowcy.

RÓWNIEŻ W PGR

Obchody „Dni Seniora” zaczynają przyjmować się również na wsi, a także w przedsiębiorstwach rolnych. Przykładem, nie jedynym zresztą, było spotkanie emerytów i rencistów, zorganizowane w Kombinacie PGR w Medyce. Uczestniczyło w nim około 70 byłych pracowników kilku gospodarstw. Dyrekcja oraz Rada Zakładowa postarały się o to, aby miło minął wieczór przy kawie i pogawędce. Znalazły się kwiaty i dyplomy. Dodatkową rozrywką były występy artystyczne przygotowane przez młodzież z miejscowej szkoły.

ZIMOWE WYWCZASY

Już za parę dni, 24 bm. w szkołach podstawowych rozpoczyna się doroczna 2-tygodniowa przerwa. Jak się dowiadujemy zorganizowanym wypożyczniem objętych zostanie w okresie ferii 21200 uczniów, w tej liczbie 40 proc. młodzieży wiejskiej. Ponadto z innych województw przybędzie 1560 osób.

Po raz pierwszy w tym roku organizowane są w Przemyślu zimowe kolonie zdrowotne dla stu kilkudziesięciu dzieci z wadami postawy i dziećmi specjalnej troski.

Akcja zimowa obfitować będzie w liczne atrakcje sportowe, turystyczne — krajoznawcze, kulturalne, rozrywkowe.



CHOĆ RYBY GŁOSU NIE MAJĄ...

Je prawdy kryje się w oblegowym stwierdzeniu „ryby głosu nie mają”, trudno rzec, tym bardziej iż ichtiologowie usiłują dowiedzieć, że jednak coś tam mają do powiedzenia i gdyby im się uważnie przysłuchać, wiele ciekawego można by usłyszeć o użytkownikach wód słodkowodnych, o życiu w rzekach i stawach.

Użytkownicy są różni. Jedni dbają o to, co w wodzie pluska, inni bez troski pozostawiają gospodarce wodną naturze i stąd się bierze widok zamulonych, porośniętych trzcina i sitowiem rozlewisk, które z rentownością nie mają wiele wspólnego.

ILE MAMY STAWÓW?

Jest ich w Przemyskiem ogółem 1 193 hektary, lecz tylko 75 proc. zagospodarowanych. Obecna produkcja 603 kg z 1 ha powierzchni stawowej jest wprawdzie wyższa od średniej krajowej, która w roku 1975 wynosiła 332 kg, lecz niezadowalająca, gdy się weźmie pod uwagę ogromną rozpiętość w odłowach: w Starzawie 1 118 kg, zaś w stawach użytkowanych przez nadleśnictwa zaledwie 100 kg! I tu widać, jak na dłoni ile jest do zrobienia.

Państwowe Gospodarstwo Rybackie w Starzawie, jedno z dwóch specjalistycznych w naszym województwie, ma zresztą najlepsze warunki. Fachowcy mówią o żyznych stawach (o pow. użytkowej 435 ha), opartych na wodach rzeki Wisznia. Odbudowano je od podstaw w latach 1960-1972 i są w pełni przydatne do wysokotowarowej produkcji królewskiego karpia czy białego amura.

Drugi zakład specjalistyczny w Rudzie Różanieckiej, w skład którego wchodzi osiem kompleksów stawowych o łącznej powierzchni 373 ha, warunki ma bardzo zróżnicowane. Większość stawów — wskutek złego stanu urządzeń technicznych i niewłaściwych metod gospodarowania — jest w znacznym stopniu wyeksploatowana i cierpi na niedobór wody. Jedynie w Morgach i Henrykówce (są tu stawy odbudowane w tym samym okresie co starzawskie) panują należyte warunki do produkcji.

Ryby hodują również PGR-y: Nowe Siolo, Chotyłub i Podemsczyzna oraz nadleśnictwa: Sieniawa, Oleszyce, Kańczuga i Narol. Ich gospodarka rybacka pozbawiona jest jednak fachowej opieki, brakuje tu ichtiologów, produkcja opiera się na materiale sprostowanym z zewnątrz, toteż trudno mówić o wydajności tych wód.

Gospodarzą na słodkich wodach także kółka rolnicze i indywidualni chłopi. Posiadaczem 1 025 ha rzek i 31 ha zbiornika wodnego jest Polski Związek Wędkarski, który średnio w ciągu roku odławia 1 200 kg ryb, są to jednak ilości tak małe, że

nie ujmowane w statystykach ogólnego spożycia.

Ile zatem spożywamy? Statystyczny mieszkaniec województwa przemyskiego zjada przeciętnie około 3,8 kg ryb i przetworów rybnych. Jest to spożycie przeszło dwa razy niższe od krajowego, które kształtuje się na poziomie 8 kg.

ILE POWINIŚMY MIEĆ?

Zaakceptowany z początkiem bm. przez Egzekutywę KW PZPR program rozwoju produkcji ryb w woj. przemyskim do r. 1985 zakłada, że dzięki nakładowi inwestycyjnym jeszcze w bieżącej 5-letniej produkcji przemysłowa ryb wzrośnie o niemal 58 proc. w stosunku do r. 1976 i wyniesie około 900 ton rocznie. W miarę poprawy warunków gospodarowania z hektara powierzchni stawowej w Państwowych Gospodarstwach Rybackich odławiać się będzie około 1 000 kg ryb, zaś w stawach innych użytkowników — 600 kg.

Zasadniczy wpływ na wydajność wód będzie miało ich pogłębienie do optymalnych dwóch metrów, co umożliwi zastosowanie gęstszych obsad i należyte nawożenie mineralne. Zginie tym samym siedlisko chorób i pasożytów ryb, jakim są zarośnięte, płytkie stawy. W bieżącym roku zaplanowano poddać badaniom wszystkie ryby hodowane. W przyszłości zamierza się także — na bazie gospodarstwa w Starzawie — zorganizować szkolenie mistrzów, żeby każdy hodowca miał u siebie fachowca.

W końcowym roku bieżącej 5-letki powierzchnia użytkowa stawów wyniesie około 1 200 ha, zaś w pięć lat później powinna przekroczyć 1 300 ha. Osiągnięto to nie tylko poprzez renowację starych, zaniedbanych stawów, lecz także budując nowe. I tak dla przykładu w Starzawie przybędzie 240 ha nowej powierzchni, przy czym na 140 ha prowadzić się będzie produkcję narybku (docelowo ma ona wynosić 100 ton rocznie, co pozwoli całkowicie wyeliminować zakup materiału na zarybienia).

W zakładzie w Rudzie Różanieckiej planuje się — oprócz odbudowy — założenie 30 ha nowych stawów. Podobnie rzecz ma się z pozostałymi użytkownikami akwenów słodkowodnych.

Niezależnie od programu inwestycyjnego urzędy miast i gmin wykonują w ramach czynów społecznych bez mała 14 ha zbiorników retencyjnych.

Choć ryby głosu nie mają, ściągają na siebie zainteresowanie. Miejmy nadzieję, że za parę lat będą częścią gości w naszym jadłospisie. Nie tylko z okazji świąt.

A.B.

W Starzawie odławia się rocznie średnio 1 118 kg ryb z jednego hektara powierzchni stawowej.

Fot. T.Z.

HARCERSKIE NOTATKI

Jak pracować, by harcerstwo mogło jeszcze lepiej spełniać rolę wychowawcy młodzieży na patriotów Polski Ludowej? Taki był główny nurt dyskusji, która toczyła się na Chorągwiej Konferencji Instruktorskiej ZHP obradującej w pierwszej dekadzie stycznia w Przemysku. O formach i metodach pracy, o ich treści ideologicznej mówili kilkunastu dyskutantów, dzieląc się doświadczeniami, wysuwając wnioski i koncepcje nowych rozwiązań organizacyjnych.

Patriotycznemu i internacjonalistycznemu wychowaniu służyły tego typu akcje, organi-

zowane przez Chorągiew jak: „Nasza biało-czerwona” (kampania ideowo-wychowawcza nawiązująca do XXX-lecia PRL), „Salut zwycięstwa” (upamiętniająca zwycięstwo nad faszyzmem), alerty naczelnika harcerstwa, turnieje wiedzy obywatelskiej i inne.

Na szczególne podkreślenie zasłużyła kampania prowadzona pod hasłem „Mój sukces socjalistycznej Ojczyźnie”. Do współzawodnictwa w ruchu sztabowym przystąpiło w województwie 300 drużyn harcerskich i 200 suchowców.

W czynie zjazdowym harcerze

przepracowali na rzecz środowiska ponad 482 700 godzin. Młodzież podejmowała indywidualne i zespołowe czynności społeczne, przy czym te pierwsze były szczególnie cenne; wyrażały bowiem osobiste zaangażowanie młodych obywateli i ich miłość do Ojczyzny. Ślad harcerskich działań w postaci nowych skwerków, zieleni, wysadzonych drzew, odnowionych świetlic, zadbanych miejsc pamięci narodowej widoczny jest niemal na każdym kroku. Setki ton złomu, makulatury i innych surowców odpadkowych dostarczyli harcerze do zbiornika, a uzyskane pieniądze przekazywali najczęściej na cele

ogólne, a m. in. na budowę Centrum Zdrowia Dziecka.

Ma harcerstwo swój udział w rozwoju wakacyjnych OHP. W ich pracach uczestniczyło w 1976 roku ponad 1 000 członków Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej. Nie zabrakło ich również w takich przedsięwzięciach, jak: „Wiosna czynów” i „Każdy kłosa na wagę złota”.

Dużym dorobkiem szczyli się Chorągiew ZHP w organizacji wycieczek, sportu i turystyki. Liczba uczestników obozów harcerskich stale się powiększa. W 1976 roku zapoczątkowano obozową wymianę międzynarodową. Będzie się ona rozszerzać. Np. w br. do Węgier wyjedzie 120-osobowa grupa harcerzy z naszego województwa.

Miarą wzrostu popularności harcerstwa jest stan liczebny szeregów organizacji. W minionych dwóch latach do ZHP wstąpiło blisko 10 000 nowych członków. Aktualnie przemyska Chorągiew zrzesza 42 000 dziewcząt i chłopców. Powiększył się również i zaktywizował Ruch Przyjaciół Harcerstwa.

Przyjęty przez Chorągiewną Konferencję Instruktorską program działania przyczyni się z pewnością do dalszego ożywienia pracy w drużynach, do lepszego realizowania podstawowego zadania ZHP — socjalistycznego wychowania młodego pokolenia Polaków.

em

WYBIERAMY 1976 PRZEMYSŁANINA ROKU



PRZEZ 24 GODZINY NA DOBĘ

Gdyby ktoś był ciekaw ludzi, którzy w przemyśle płytowym (nie o Polskie Nagrania tu idzie, lecz o przemysł drzewny) pracują od zarania jego istnienia, bez wahania mógłby odwiedzić zast. kierownika produkcji w Zakładach Płyt Pilśniowych w Przemyślu — **ANDRZEJA OWERKĘ**.

Zaczynałem w maju 1947 w Świeradowie — Zdroju. Potem odbywałem praktykę w NRD, skąd trafiłem prosto na rozruch zakładu płyt w Czarnej Wodzie. Następnie przyszła kolej na Koniecpol. Do Przemyśla przybyłem w 1959 r. Pamiętam, że grodziliśmy pole obsiane pszenicą... Do partii należą również 30 lat. W 1947 z Sobczakiem zakładaliśmy komórkę PPR... — **streści w prostych słowach swój robotniczy życiorys.**

Dopiero dyrektor naczelny ZPP Michał Kryczko rozwinie niektóre wątki z akt personalnych swego pracownika. Zwróci uwagę na szczeble awansu: od kwalifikowanego robotnika poprzez stanowisko majstra aż do obecnej funkcji zawiadowcy procesu produkcji. Wysokiej klasy fachowiec, pracował m. in. przy rozruchu zakładów w Bułgarii i ZSRR. Posiada bardzo dobrze rozwinięty zmysł organizacji, wykazuje dużo inicjatywy i inwencji twórczej, odważnie podejmuje decyzje, odważnie też wypowiada opinie.

W roku ubiegłym, który był dla zakładu wyjątkowo trudny, nie tylko z uwagi na uruchomienie nowego oddziału płyt lakierowanych, na Owerkę spoczywał praktycznie cały ciężar odpowiedzialności za produkcję. Rok zakończył się dla ZPP pomyślnie. Ten fakt mówi sam za siebie. Czyż trzeba lepszej rekomendacji?

Andrzej Owerko jest autorem kilkudziesięciu wniosków racjonalizatorskich, które przyniosły gospodarce narodowej milionowe oszczędności. Nie za darmo otrzymał więc Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Zespół, w skład którego wchodził, zmodernizował (i to w ramach remontu) ciągi płyt twardych, w związku z czym ich wydajność wzrosła o około 20 procent. To usprawnienie ma kapitalne znaczenie!

— Praca daje mi dużą satysfakcję. Chciałbym, byśmy w bieżącym roku doszli do docelowej produkcji w lakierni i zdobyli I miejsce w Zjednoczeniu. Przyrzekaliśmy to tow. Gierkowi i słowa dotrzymamy... — **mówi.**

* * *

Najstarszy stażem i doświadczeniem pracownik przemysłowych Zakładów Płyt Pilśniowych **ANDRZEJ OWERKO**, którego dyrekcja wytypowała jako kandydata na „Przemysłanina roku 1976”, mieszka na osiedlu o krok od zakładowej bramy. Sprawami zakładu żyje przez okrągłą dobę. Zjawia się na każde zawołanie...

A. B.

Dużo mówi się o roli przykładu w wychowaniu młodej generacji. Rację mają ci, co twierdzą, że „dobry przykład działa cuda”. Już od najmłodszych lat życia wychowanie moralne dziecka zaczyna się od naśladowstwa osób starszych — rodziców, krewnych, otoczenia. Dziecku, ze względu na jego rozwój umysłowy, trudno jest wytłumaczyć różne formy zachowania się, stąd przykład staje się dla niego ważnym

rzeczą dla prawidłowego wychowania młodego człowieka. Z biegiem czasu, dzięki obserwacji pracy nauczyciela i opinii o nim głoszonej przez dorosłych (często niesprawiedliwych), uczniowie już w klasach starszych szkoły podstawowej zajmują wobec niego bardziej krytyczne stanowisko. Autorytet wychowawcy — zależny jest od jego właściwości osobowych. Przede wszystkim głęboka wiedza, serdeczny i partnerski sto-

ROLA PRZYKŁADU W WYCHOWANIU

źródłem postępowania moralnego. Naśladowanie odgrywa również w późniejszym życiu dorastającego człowieka niebagatelne znaczenie. Bardzo często młodzież pyta starszych o powody takiego czy innego postępowania, nie przyjmując go (i słusznie) w sposób mechaniczny, lecz pragnie się przekonać o jego słuszności.

W codziennej pracy szkolnej, uczeń spotyka się z góry ustalonym doborem postaci, ich życiorysami, działalnością, celowo przedstawionymi i omawianymi na lekcjach, jako przykładami godnymi do naśladowania. Są to postacie historyczne, wielcy uczeni oraz ludzie współcześni zasłużeni w budowie socjalizmu.

Ich przykład porywa młodzież, wzbudza w niej zapal do rzetelnej i uczciwej pracy, pomaga określić jej cele i ideały.

Olbrymi wpływ na zachowanie się młodzieży w szkole i nie tylko w niej, wywiera autorytet nauczyciela, który zależy w dużej mierze od wykształcenia, sposobu prowadzenia zajęć, stosunku do uczniów, wypełniania obowiązków oraz jego postawy ideowo - moralnej.

Wszyscy pamiętamy stwierdzenia naszych miłusińskich w rodzaju „Nasza pani kazala przynieść...” Nauczyciele wykorzystują ten stan

sunek do uczniów, prawidłowy sposób uczenia, postawa ideowo - moralna — są podstawowymi czynnikami powodującymi wzrastanie, względnie obniżanie się jego autorytetu wśród młodzieży i społeczeństwa. Z tych stwierdzeń nauczyciele winni wyprowadzać właściwe wnioski.

ADAM RZĄSA



— Nie garb się mój chłopcze!

Rys. E. KMIECIK

ŁUDZIE GODNI SZACUNKU

Niepisane prawa, jakim podlegają mieszkańcy południowych regionów Włoch, niezwykle silnie zakorzeniona tradycja, nakazująca w obronie honoru nawet zabijać, wielokrotnie były już tworzywem filmów L. Zampy. Ponad 70-letni dziś twórca, po demaskatorskiej serii filmów, odsłaniających kulisy włoskiego lecznictwa (znane w Polsce — „Lekarz Kasy Chorych” i „Biała mafia”) znów wrócił do interesującej go problematyki.

Scenariusz „Ludzi godnych szacunku” oparty jest na powieści znanego pisarza i dziennikarza Giuseppe Favvy. Historia

nauczycielki, która w małym sycylijskim miasteczku wplątana zostaje w porachunki miejscowej mafii, opowiedziana została z właściwą dla Zampy dbałością o kontekst obyczajowo - społeczny. Wplecenie wątku „ustawy specjalnej”, którą bohaterka usiłuje przeforsować dla poprawy warunków życia biedoty, wskazuje z kolei na ciągle żywotne zaangażowanie społeczne reżysera. W roli tytułowej występuje znana aktorka amerykańska Jennifer O'Neill, a partnerami jej są Franco Nero i James Mason.

„Film jest kompilacją zna-

Z OKAZJI 35 ROCZNICY POWSTANIA PPR

Okręgowe Przedsiębiorstwo Upowszechniania Filmów w Rzeszowie organizuje w styczniu br. — w 35 rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej przegląd twórczości filmowej poświęconej walce polskich komunistów o społeczne i narodowe wyzwolenie.

Na ekranach kin ukażą się m. in. filmy: „Drugi brzeg”, „Celuloza”, „Pod gwiazdą frygijską”, „Rzeczywistość”, „Tor”, „Barwy walki”, „Pokolenie”, „Ocalić miasto”, „Kierunek Berlin”, „Ostatnie dni”, „Zwycięstwo”, „Zakazane piosenki”, „Ciemna rzeka”, „Ogniomistrz Kaleń”, „Skapani w ogniu”, „Mgła”, „Prawo i pięść”, „Nagrody i odznaczenia”. Młodym pozwolą one odświeżyć wiadomości z nie tak odległej przeszłości, starszym — przeżyć historię jeszcze raz.



nych prawd na temat Sycylii i mafii, ujętych w nieprawdopodobną strukturę westernu psychologicznego, obfitującego w momenty otwarcie komiczne i w ponure scenki erotyczno-sentymentalne. W tym wszystkim zostało tylko trochę z Zampy — bojownika. Ale winnym za ten efekt jest producent Carlo Ponti. Bo któż, jak nie on, mógł powierzyć rolę głównej wykonawczyni tak bardzo amerykańskiej aktorce, jak Jennifer O'Neill? — pytała „Unita”.

Film jest barwny, opracowany w napisach.



SYLWETKI
PLASTYKÓW



Rys. E. Kmiecik

Jednym z 35 członków przemysłowego oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków jest mgr Edward Korzeniowski — absolwent wydziału rzeźby początkowo krakowskiej, a następnie warszawskiej Akademii Sztuk Plastycznych, uczeń znakomitych artystów Popławskiego, Bandury, Wnuka.

E. Korzeniowski uczestniczy w pracach i wystawach przemysłowego środowiska plastyków. Otrzymał m. in. wyróżnienie za projekt odznaki „Za zasługi dla województwa przemysłowego”. Wiele jego prac z dziedziny rzeźby i płaskorzeźby można oglądać w różnych miejscach województwa. Tworzy głównie w drewnie, betonie i metalu, zajmuje się mozaiką oraz projektowaniem i realizacją wnętrz. Do jego dzieł należą m. in. rzeźba w hallu restauracji „Karpacka”, wnętrze sklepów „Kwiaciarnia” i „Delikates” przy ulicy Tysiąclecia, płaskorzeźba na domu kultury w Kaszycach, projekt pomnika ofiar faszyzmu w Żurawicy. Poza talentem cechuje go ogromna pracowitość.



Portret żony
(gips patynowany)

A. BOGUSŁAWSKA



Zajęcia w pracowni mikrobiologii i aparatury kontrolnej, wyposażonej w najnowocześniejsze urządzenia.
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

MATURA
PRZY
RADIU

KIEDY Marek Kottowski zdobył wyróżnienie w finale XXII Olimpiady Chemicznej, przyjechał do szkoły jeden z jurorów, który był wprost zafascynowany poziomem wiedzy młodego jarosławianina. Paźnie pytanie teoretyczne — śpiewa jak z nut; przy pytaniu o zastosowanie takiego czy innego urządzenia — znajduje się jeszcze lepiej; a gdy go pytają, skąd pochodzi, odpowiada, że reprezentuje TECHNIKUM PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO w Jarosławiu. I dodaje, że tego wszystkiego nauczył się w swojej szkole, która posiada pierwszorzędną aparaturę.

Takie stwierdzenie musi budzić zdumienie. Bo, że nauczyć się teorii i doświadczeń przy pomocy nauczyciela — zgoda, ale żeby być obeznanym z najnowocześniejszą aparaturą i to nie opuszczając murów szkoły — to się w najcięższych profesorskich głowach pomieścić nie mogło. Nie dowierzali, stąd się wzięła owa niespodziewana wizyta.

I tak oto za sprawą Marka z klasy V d, który studiuje obecnie chemię na lubelskim uniwersytecie imienia patronki szkoły Marii Curie-Skłodowskiej, wokół technikum zaistniał rozgłos.

Casus: Marek — olimpijczyk zaliczono do wydarzenia nr 1 w dziejach szkoły ogólnie, a szczególnie w roku 1976. Na niwie naukowej oczywiście. Bo jeśli idzie o zajęcia

pozalekcyjne, to bez wątpienia osiągnięciem dużej miary było V miejsce Marka Domaradzkiego walczone w V Krajowym Konkursie Krasomówczym w Golubiu-Dobrzyniu. A działo się to późną jesienią roku 1976.

15-latek tak pięknie przedstawił walory swojego miasta, że występ ten zapewnił mu miejsce w ścisłej krajowej czołówce. Ma doskonale predyspozycje na przewodnika PTTK, pilota wycieczek odwiedzających gród słynny z jarów, jak to niektórzy tłumaczą nazwę Jarosław. Skrzętnie zbiera ludowe opowiadki, legendy, cały ten lokalny koloryt. Ostatecznie dane o położeniu geograficznym i historii znaleźć można w każdym folderze.

Casus: Marek — krasomówca uznano za wydarzenie nr 2.

JAKA JEST
TA SZKOŁA?

Sądząc po zawartości opasłego tomiska „Kroniki” przede wszystkim z bogatą historią. Był rok 1947, kiedy przy Państwowych Szkołach Budownictwa w Jarosławiu utworzono wydział chemiczny, który wkrótce przekształcono w 3-letnie Liceum Technologiczno-Chemiczne. Pierwsi absolwenci opuścili je w roku 1950.

Burzliwe i zmienne były losy tej placówki. Uczono tu technologii środków farmaceutycznych, winiarstwa, przetwórstwa owoców i warzyw. Z końcem lat 50-tych, powstał wydział analizy chemicznej dla absolwentów liceów ogólnokształcących, przyjęto też pierwszych kandydatów na wydział mięsny.

Obecnie jest to istny kombinat; siedem szkół, 40 oddziałów, a nadto studium pomaturalne i filia UMCS. Co

roku stu kilkudziesięciu techników i tyluż wykwalifikowanych robotników, podejmujących pracę w przemyśle cukierniczym, miesnym, młynarskim, piekarniczym. Nowością stanowi wydział aparatury kontrolno-pomiarowej, kształcącej głównych technologów, kontrolerów jakości.

Co roku tzw. giełdy absolwentów, w wyniku których ok. 30 proc. świeżo upieczonych fachowców wyfruwa w Polskę. Trzeba wszakże wiedzieć, że jarosławska szkoła jest jedyną dla regionów południowych, druga tego typu znajduje się dopiero w Zabrzu.

— Nigdy się nie reklamujemy, ale nie narzekamy na brak zainteresowania. Co roku otwieramy 16 nowych oddziałów, przyjmujemy kilkuset uczniów — informuje dyrektor mgr WŁADYSŁAW CZARNY.

Objął tę szkołę przed dziesięcioma laty. W lot rozeznął sytuację i wytyczył dwa kierunki swego działania: 1) kadra, 2) baza.

— Scigalem ludzi do nauki, dzięki czemu dziś dorobiłem się kadry na właściwym poziomie. Są wśród nauczycieli również nasi absolwenci...

Warunki lokalowe były opłakane. Ani wody, ani kanalizacji, można sobie wyobrazić, co w efekcie. Modernizacja kosztowała 12 mln, osiem dały zakłady patronackie. Tempo panowało zawrotne. Rok trwała dobudowa trzeciego piętra, gdzie pomieszczono internat dla 190 dziewcząt. Drugi rok wypełniła adaptacja piwnicy na stołówkę na 120 miejsc, kuchnię i pralnię. W dawnym wejściu od strony ul. Kraszewskiego, powstała milutka „Społemowska” cukiernia. Sekretarz szkolnej POP, a zarazem kierowniczka internatu Maria Ostrowicz powiada, że choć spędziła w tej szkole 20 lat, trudno byłoby jej odpowiedzieć, co gdzie się mieściło przed modernizacją, tak kolosalne są zmiany!

Wykorzystanie miejsca maksymalne, a mimo to, już dziś ciasnota daje się we znaki.

Nauka odbywa się na dwie zmiany. W pracowniach tłoczy się sprzęt, cenna nowoczesna aparatura. A przecież badania prowadzi się nie sobie a muzeum, lecz konkretnym zakładem przemysłowym! Gdy się zważy, że przemysł spożywczy teraz dopiero otrzymał zielone światło i Przemyskie ma szansę wygrać walory „zielonego zagłębia”, aż się prosi o poszerzenie bazy lokalowej. Gdyby tak można było połączyć przewiązką sąsiedni budynek „jedenastki”...

Jaka jest? Nowoczesna. A przejawia się to nie tylko w wyposażeniu pracowni przedmiotowych. Są tu bowiem poczynania innego rodzaju, jak na przykład zerwanie z monotonnym wyglądem szkolnych korytarzy i klas, poprzez ciepłe pastelowe kolory. Innym przejawem nowoczesności jest włączone radio w pracowniach badawczych. Zdumiewające?! A jednak prawdziwe. Nawet maturę uczniowie zdają przy radiu. Przywykli. Jego obecność pomaga w koncentracji.

W internackich pokojach rolę lampek nocnych spełniają estetyczne, stylizowane lampy naftowe. Intymniejsze, a jaka oszczędność energii elektrycznej... Na korytarzu stoi kilka łodówek, a w łazience pralki — do użytku mieszkank.

Wyrazem nowoczesności jest — praktykowany od 3 lat — dzień samorządności. W każdej środe internat pozostaje pod rządami mieszkank. Wychowawcy mają wolne. Oto co znaczy votum zaufania dla młodzieży!

Jest wszakże jeden mankament — brak nauczyciela języka zachodniego. A właśnie z zachodniej Europy pochodzi najczęściej nowoczesnych urządzeń, znajdujących się w zakładach, w których pracują m. in. absolwenci tej szkoły. To też nierzadki jest widok młodego człowieka, który ze słownikiem w ręku, słówko po słówku, studiuje instrukcję obsługi.

Więc może raz odstąpić od zasady unikania reklamy i dać anonis: „Germanista potrzebny od zaraz!”.

RADA KULTURY FIZYCZNEJ I TURYSTYKI WRZZ WZBOGACA PROGRAM DZIAŁANIA

Dotychczasowa działalność Rady Kultury Fizycznej i Turystyki WRZZ w Przemyślu przyniosła wiele wartościowych i pożytecznych efektów. Głównym celem było podnoszenie sprawności fizycznej załóg pracowniczych, m. in. poprzez organizowanie najrozmaitszych imprez sportowo-rekreacyjnych.

Podczas niedawno odbytego posiedzenia rady, jej przewodniczący Roman Barański podkreślił współzależność między sprawnością fizyczną a efektami produkcyjnymi.

W przyjętym programie działania na lata 1977-1980 główną uwagę zwrócono zatem na dalszy rozwój kultury fizycznej i turystyki w zakładach pracy. Chodzi tu przede wszystkim o pobudzanie i rozwijanie inicjatyw społecznych przy modernizacji i budowie prostych urządzeń sportowych, organizowanie spartakiad i innych masowych imprez, jak np. biegów przełajowych, turniejów gier zespołowych, zlotów turystycznych itp.

Ważnym zagadnieniem będzie również przejęcie przez ruch związkowy patronatu nad rozwojem sportu wycynowego w klubach oraz ściśle współdziałanie z instytucjami sportowymi w województwie.

Sprawną realizacją nakreślonych zadań wymagać będzie intensywnego szkolenia osób, które staną się organizatorami aktywnego wypoczynku w swoich zakładach.

Przyjęty przez Radę Kultury Fizycznej i Turystyki WRZZ program, przy konsekwentnym urzeczywistnianiu jego założeń, winien spełnić ważną rolę w realizacji postanowień uchwały VIII Kongresu Związków Zawodowych, w dziedzinie upowszechniania sportu i rekreacji wśród ludzi pracy naszego województwa.

(J)

PIŁKARZE WZNOWILI PRZYGOTOWANIA

Po kilkutygodniowej przerwie, przeznaczonej głównie na wypoczynek, leczenie dolegliwości i regenerację sił, piłkarze przemyskich drużyn w pierwszych dniach stycznia wznowili przygotowania do wiosennej rundy rozgrywek. Szczególnie intensywnie trenują zawodnicy Polnej, których oczekuje niełatwe zadanie w walce o utrzymanie wysokiej pozycji w lidze międzyokręgowej. Zajęcia prowadzone przez Kazimierza Patrosia, odbywają się na przemian w terenie i w hali sportowej. W pierwszym okresie przygotowań główny akcent położony został na wyrobienie siły oraz kondycji.

Ostro zabrali się do pracy również piłkarze Czuwaju, trenowani przez Stawomira Lewandowskiego. Przeważającą część zajęć odbywają oni w Wojewódzkim Ośrodku Sportu i Rekreacji, doskonaląc przede wszystkim siłę i wytrzymałość. Wychowankowie zaśląskiego klubu, myśląc poważnie o awansie do wyższej klasy, nie zaniedbują także treningów w terenie i na boisku.

Polonia zainaugurowała przygotowania do sezonu tradycyjnie, już po raz piąty, w dniu Nowego Roku, meczem piłkarskim kawalerowie — żonaci, który zakończył się zwycięstwem tych pierwszych 6:3. Drużyna prowadzona przez Jana Szewczyka, który występuje równocześnie w roli trenera i zawodnika, zamierza starannie wykorzystać okres zimowy, by na wiosnę zaprezentować dobrą formę i uzyskać obiecujące wyniki.

(wb)

TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO

W Jarosławiu rozegrano trzeci wojewódzki, klasyfikacyjny turniej tenisa stołowego, w którym startowało 32 zawodników i zawodniczek. W kategorii seniorów zwyciężył Ryszard Graboś (Start Jarosław) przed Zbigniewem Węclawem (LKS Przemyśl) i Lesławem Wawro (Start Jarosław). Wśród seniorek najwyższą formę zademonstrowała Ewa Danecka (Start Jarosław), która wyprzedziła Krystynę Niemiec (LKS Przemyśl) i Elżbietę Bartnik (Start Jarosław). Zdobywcy dwóch pierwszych miejsc reprezentować będą barwy województwa w turnieju strefowym, który odbędzie się w Krośnie.



Pod koszem

ZADECYDUJĄ OSTATNIE SPOTKANIA

Dobiegają końca rozgrywki o wejście do II ligi w piłce koszykowej mężczyzn i kobiet. W przedostatniej kolejce mistrzostw pierwszy zespół koszykarzy Polonii rozgromił na wyjeździe LZS Łańcut 127:24 (56:10). Bogatym łupem punktowym podzielili się: Łasowski (34), Burzyński (26), Michałów (25) i Jabłocki (20). Drugi pojedynek z tamtejszą Stalą nie doszedł do skutku, gdyż gospodarze... nie stawili się na mecz. Przemyscy koszykarze umocnili się na pozycji lidera, a o ich ewentualnym końcowym sukcesie zadecydują wyniki ostatnich spotkań w Rzeszowie z AZS i MKS.

Remisowo natomiast zakończyły się pojedynki koszykarzy Polonii i JKS, które rozegrano w Jarosławiu. W pierwszym zwyciężyli przemysłanki wynikiem 61:58 (36:16), w drugim skuteczniejszy okazał się zespół gospodarzy, wygrywając po dogrywce 46:44, w normalnym czasie 42:42 (23:26). Najcelniej z przemyskiego zespołu rzucali: Śmigiełska 14 i 14, Tomaszewska 12 i 8, Buszkowska 16, Dubielak 11, Rychlik 10 i Mazur 8. Polonia zapewniła już sobie trzecią pozycję w rozgrywkach o wejście do II ligi, bez względu na wyniki ostatnich spotkań, które rozegra z Tęczą w Rzeszowie.

(wa-bu)



PLEBISCYT NA 10 NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW WOJEWÓDZTWA PRZEMYSKIEGO W ROKU 1976

KANDYDACI

1. Małgorzata Filipowska — klasa mistrzowska, członek kadry Polski juniorek w Łęcznej.
2. Leszek Gołuch — czołowy koszykarz Polonii (dawniej Czuwaju) posiada III klasę sportową.
3. Jerzy Hnatkiewicz — czołowy piłkarz RWKS Polna jeden z najsukcesowniejzych strzelców tego zespołu, III kl. sport.
4. Jerzy Jabłocki — czołowy piłkarz JKS Jarosław, III kl. sport.
5. Ludwik Jachimecki — czołowy piłkarz KKS Czuwaj, III kl. sport.
6. Leszek Janusz — czołowy piłkarz RWKS Polna (poprzednio Polonii), III kl. sport.
7. Stanisław Karpiuk — czołowy cieżarowiec Polonii, członek kadry juniorek, brązowy medalista Mistrzostw Polski Juniorów w Podnoszeniu Ciężarów, I kl. spor.
8. Grażyna Kawa — lekkoatletka KKS Czuwaj, mistrzyni okręgu seniorek w pięcioboju, II m. na mistrz CRZZ, II m. na Ogólnopolskim Miętyngu Wielobojów w Spale, II kl. sport.
9. Maria Kiper — piłkarka ręczna JKS Jarosław, 3-krotnie zdobywczyni największej ilości bramek w lidze międzywojewódzkiej, II kl. sport.
10. Zdzisława Kwiatkowska — czołowa koszykarka Pogoni Lubaczów, zdobywczyni największej ilości punktów w rozgrywkach kl. A okręgu rzeszowskiego, II kl. sport.
11. Ryszard Lewandowski — czołowy piłkarz KKS Czuwaj, w ubiegłym sezonie jeden z najsukcesowniejzych napastników zespołu, II kl. sport.
12. Ryszard Łasowski — czołowy koszykarz MKS Polonia, jeden z najsukcesowniejzych strzelców zespołu, III kl. sport.
13. Weronika Osada — czołowa piłkarka ręczna JKS, II kl. sport.
14. Marek Makar — cieżarowiec Polonii, mistrz okręgu młodzieżowców i seniorów, rekordzista okręgu w wadze półciężkiej i średniej, I kl. sport.
15. Andrzej Pichur — lekkoatleta KKS Czuwaj, brązowy medalista mistrzostw Polski w Spale na 1000 m, członek kadry narodowej juniorek, II kl. sport.
16. Mariola Radochońska — KKS Czuwaj, mistrzyni okręgu seniorów na 400 m, II m. na 800 m, II kl. sport.
17. Zbigniew Rogowski — zawodnik sekcji szermierczej Pogoni Lubaczów (szpada), mistrz Spartakiady Woj. w roku 1976, II kl. sport.
18. Henryk Skowronek — czołowy kolarz RWKS Polna, m. in. zdobywca I miejsca w Ogólnopolskim Challenge w 1976 r., wicemistrz Polski mł. juniorek — I kl. sport.
19. Aleksander Strawa — czołowy piłkarz JKS, II kl. sport.
20. Krystyna Tomaszewska — czołowa koszykarka Polonii, II kl. sport.

KUPON PLEBISCYT NA 10 NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW WOJ. PRZEMYSKIEGO ROKU 1976

.....
nazwisko, imię i adres — względnie nazwa zakładu pracy, organizacji lub klubu (pieczęć i podpis)

1.	pkt.
2.	pkt.
3.	pkt.
4.	pkt.
5.	pkt.
6.	pkt.
7.	pkt.
8.	pkt.
9.	pkt.
10.	pkt.

JEST TO JUŻ OSTATNI KUPON. PO WYPEŁNIENIU
NALEŻY GO PRZESŁAĆ NA ADRES WOJEWÓDZKIEJ
FEDERACJI SPORTU, PRZEMYSŁ, UL. MICKIEWICZA 42.



Degeneracja

O godzinie siódmej rano piwo smakuje wybornie tym tylko, którym poprzedniego dnia wyjątkowo smakowały cięższe alkohole. Widok pijącego z butelki we wczesnych godzinach, przy kilkunastostopniowym mrozie, powoduje u abstynentów dreszcz zimna oraz podziw dla zdrowia pijaczka. To drugie jest złudne.

Jerzy C. na przykład to zdechlak w gruncie rzeczy, którego narządy wewnętrzne już teraz lepiej mogłyby służyć studentom medycyny, niż jemu samemu. Jerzy C. bowiem pije od 14 roku życia, a ma lat 61. Kto chce, może odjąć i przekonać się, jak długo pije.

Pewnego zimowego wieczoru odkorkował on kolejną butelkę na osnieżonym skwerku i w towarzystwie Bronisława J. opróżnił jej zawartość. Następnie oparł ją na sen, więc

zasnął błogo, nie zwracając uwagi na towarzysza. Jego kompan odszedł wtedy spokojnie na następną ławkę, bo widać, lubił sypiać samotnie.

Nie będę za Jerzym C. opowiadał dupereli, że śniła mu się wojna jądrowa. Powiem natomiast, że zerwał się on w pewnej chwili z ławki, chwycił pustą flaszkę i z okrzykiem „bij wroga!” — rzucił się przed siebie. Nie ubiegł jednak daleko, bowiem natknął się natychmiast na Bronisława J., któremu akurat nie się nie śniło i drzemał sobie spokojnie. Obudził się jednak, gdy poczuł uderzenie flaszki, lecz zasnął natychmiast — snem mniej może zdrowym, ale jeszcze mocniejszym — po otrzymaniu drugiego ciosu.

Oprzytomniał natomiast atakujący, w którym nagle zro-

dziło się uczucie pijackiej litości i rozpaczliwym głosem zaczął wołać: „Broniek, zginięś w boju!”.

Następnie zerwał z siebie płaszcz, rozdarł koszulę i krzyknął:

— Jeżeli on nie żyje, mnie także życie niemile...

I wyjętym z kieszeni szczyrykiem (z korkociągami), zaczął nacinać skórę na własnych piersiach. Po chwili wyglądał bardziej na ofiarę niż na napastnika. W takim stanie natknął się na dwóch pokiereszowanych mężczyzn trzeci pijaczek, młodszy wiekiem i stażem, bo zaledwie 19-letni Piotr F.

— Kto was tak urządził, ojcuzłkowie? — zapytał.

Jerzy C., któremu poddano nowy watek, zaczął fantazjować:

— Napadli na nas, pobili okrutnie...

— I na pewno zrabowali pieniądze — kpilo to pijackie pachole.

— A właśnie, ograbili także — potwierdził senior, któremu wyraźnie dokuczala biegunka umysłowa.

— Kto to był?

Jerzy C. nie zdążył odpowiedzieć na to ostatnie pytanie, bowiem w tym momencie ocknął się Bronisław J., który zaczął narzekać, że po raz pierwszy po wypiciu, tak bardzo boli go głowa. Potem spojrzał błędnym wzrokiem na obdartego i splamionego krwią kompana i zapytał, co się stało.

— Napadli na was — rzekł Piotr F. — Ale znajdziemy ich i splaszczymy ryła...

Pomógł swoim wcześniej urodzonym towarzyszom doprowadzić się do porządku, zrobił im nawet okłady ze śniegu, po czym kazal iść za sobą. Na ulicy było pusto, mróz i późna pora odstraszyły przechodniów.

Ni stąd, ni zowąd pojawił się nagle jakiś mężczyzna. Ubrany był porządnie, w kożuch i futrzaną czapę. Piotr F. powiedział do seniorów:

— Paryż, Francja, elegancja... Na nim odbijemy waszą krzywdę!

— Po co? — zdziwił się Jerzy C., któremu zimne powietrze zaczęło przywracać równowagę. — Ja muszę to wyjaśnić.

Ale Piotr F. nie oczekiwał na wyjaśnienia.

— Nie dla was to robię, dziadkowie — wyznał. — Chce mi się po prostu koniecznie skuć komuś mordę. Lubię patrzeć, jak taki elegancik puszcza nosem farbę...

Zwawo podszedł do nieznanego w kożuchu i nim ten zdołał zorientować się o co chodzi — walnął go pięścią w twarz. Mężczyzna zatoczył się i upadł, próbował jeszcze podnieść się, lecz cios z prawej nogi powalił go raz jeszcze. Następnie Piotr F. przeszedł kieszenie swej ofiary, wyjmując z nich kilkadziesiąt złotych.

Pijak nie zawsze ma jednak szczęście, bo właśnie, gdy kończył ten krwawy zabieg, zza rogu wyjechał radiowóz. Okazało się wówczas, że Jerzy C. jest zniszczony nie tylko fizycznie, ale też psychicznie, bo nim go o cokolwiek zapytali, sam opowiedział o wszystkim. I to — na swoje i Piotra F. nieszczęście — zgodnie z prawdą.

Powalonego przewieziono na pogotowie, zaś trzech degeneratów, na milicję.

A później pierwszy z tej trójki wyszedł Bronisław J., potem długo nikt, wreszcie Jerzy C., zaś Piotra F. do tej pory nie widać...

JAN M.

PAŃSTWOWY OŚRODEK MASZYNOWY
W PRZEMYSŁU

PODAJE DO WIADOMOŚCI

zespółom chłopskim oraz rolnikom indywidualnym, posiadającym ciągniki produkcji krajowej oraz ciągniki T25A1, że

do dnia 28 lutego 1977 r. dokonywać będzie bezpłatnie badań diagnostycznych.

W przypadku stwierdzenia usterek, właściciel ciągnika będzie mógł dokonać wyboru warsztatu naprawczego (lub usunąć usterki we własnym zakresie).

W przypadku zlecenia naprawy do POM, usługa mieć będzie charakter priorytetowy..

K-1

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLU WEWNĘTRZNEGO

INFORMUJE

PT Klientów z woj. przemyskiego
że przedpłaty na:

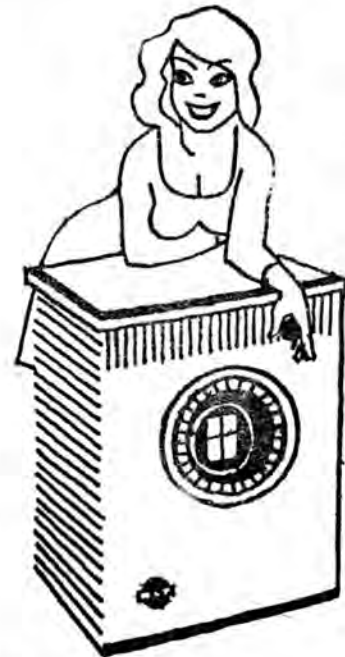
PRALKI AUTOMATYCZNE PS 663 Bio

przyjmowane będą od dnia 20 stycznia 1977 roku, na I półrocze 1977 r. w dwóch punktach sprzedaży detalicznej:

— w sklepie nr 89 w Przemysku, ul. Ratuszowa 3

— w sklepie nr 165 w Jarosławiu, Rynek 12

K-1



Dyrekcji i gronu koleżanek Wojewódzkiego Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół przy Kuratorium Oświaty i Wychowania w Przemysku, lekarzom, pracownikom aptek, koleżankom, przyjaciółom, znajomym oraz wszystkim, którzy okazali tyle serca, zrozumienia, współczucia i udzielił pomocy w ciężkich dla nas chwilach w czasie długiej choroby mojej Mamusi

JANINY KRYGOWSKIEJ

jak również wzięli udział w pogrzebie, serdeczne i gorące podziękowania składa

Krystyna Krygowska z Ojcem

Dyrekcji, Radzie Zakładowej, Koleżankom i Kolegom, którzy nie opuszczali w czasie ciężkiej choroby naszego drogiego Męża i Ojca

JULIANA KUBRAKIEWICZA

oraz wszystkim, którzy towarzyszyli w ostatniej Jego drodze serdeczne podziękowania składają

żona, córki i rodzina

Wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych naszej Najdroższej Córki, Zony i Siostry

ELŻBIETY KARPINAL

serdeczne podziękowania składają:

Matka, Mąż, Bracia
z Rodzinami

Lekarzowi RYSZARDOWI PACZKOWSKIEMU
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci

składają:

SIOSTRY

pacjenci i przyjaciele

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 6 stycznia 1977 r. zmarł

Kol. STANISŁAW KUNA

długoletni członek Zarządu Oddziału, gorący patriota, propagator turystyki i krajoznawstwa, odznaczony Złotą Honorową Odznaką PTTK.

W Zmarłym tracimy serdecznego przyjaciela i oddanego sprawom turystyki i krajoznawstwa działacza.

Zarząd Oddziału
Polskiego Towarzystwa
Turystyczno-Krajoznawczego
w Przemysku

Z głębokim żalem zawiadamiamy o śmierci

Kol. STANISŁAWA KUNY

długoletniego przewodnika turystycznego.

W Zmarłym tracimy serdecznego przyjaciela i oddanego sprawom przewodnickim działacza.

Zarząd Koła
Przewodników PTTK
w Przemysku

ODDZIAŁ
KOMUNIKACJI
MIEJSKIEJ
W PRZEMYSŁU,
UL. LWOWSKA 15

podaje do wiadomości, że
od 10 stycznia 1977 r.
posiada nowe numery
telefonów:



30-40-DYR. NA CZELNY
30-44-CENTRALA
30-49-DYSPOZYTOR

OGŁOSZENIA
DROBNE

SAMOTNY PAN w średnim wieku poszukuje pokoju. Warunki do omówienia. Zgłoszenia proszę kierować na nr telefonu 25-52 w godzinach 9-17.

POMOC do dziecka potrzebna. Przemyski, Grunwaldzka 121/127, osiedle Kmiecice.

MIESZKANIE 3-pokojowe, pełny komfort w starym budownictwie, centrum Krakowa, zamienie na podobne w Przemysku. Oferty kierować do redakcji „Życia Przemyskiego”.

DZIAŁKĘ budowlaną uzbrojoną w Przemysku sprzedam. Rzeszów, telefon 360-93 po godz. 16. G-171

MALŻENSTWO członkowie spółdzielni mieszkaniowej — poszukują pokoju w Przemysku na okres 1 roku. Warunki do omówienia. Wiadomość: Malczyński, 1 Maja 41/3.

ANNA Stopa zgubiła legitymację studencką wydaną dnia 1 X 1969 r. przez Akademię Rolniczą w Krakowie.

LODÓWKA
PREDOM - POLAR TS 135

w kuchni każdej gospodyni

CO W NIEJ DOBRE?

- ▲ duża pojemność (135 litrów) przy zmniejszonym gabarycie
- ▲ niezawodny agregat zasilający
- ▲ wysokość przystosowana do ciągu kuchennego
- ▲ świetne rozplanowanie wnętrza
- ▲ blat z laminatu (można go wykorzystać jako podręczny stolik)

Tylko do 31 marca sprzedaż z bonifikatą!

Nie zwlekaj z zakupem za gotówkę lub na dogodnie raty w sklepach Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego na terenie województwa przemyskiego!

K-4

DYREKCJA
REJONOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH
W PRZEMYSŁU

zatrudni
od zaraz

ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH
do pracy w odmrażalni rudy w sezonie 1976/77 r.

Zatrudni również
ROBOTNIKÓW do przeładunku zboża.

Praca 4-zmianowa, wynagrodzenie wg stawek akordowych.

Chętni do pracy mogą się zgłaszać w Dyrekcji Rejonowej w Żurawicy Rozrządowej — Punkt Przeładunkowy Żurawica i na Punkcie Przeładunkowym w Medyce.

Szczegółowych informacji udzielają pracownicy najbliższych stacji PKP.

ZYCIE
PRZEMYSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNY
ROBOTNICZEJ
SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ
„PRASA - KSIĄŻKA - RUCH”

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Rzeszowie kod 35-959, ul. Marchlewskiego 19 tel. 320-11
REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-706 Przemyski, ul. Warwńskiego 13. III piętro. Telefony: redaktor naczelny 63-84, sekretariat 22-00.
WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 25 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104. Prenumerate przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: od 25 listopada na styczeń i kwartał, I półrocza oraz na cały rok: do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty. Zakłady pracy instytucje i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym oddziale RSW, a w miejscowościach w których nie ma tego oddziału — w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli. Natomiast prenumeratę indywidualnie wyłącznie w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumerate za sicecniem wysyła się granicę, która jest o 30 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmują RSW „Prasa - Książka - Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa konto PKO nr 1531-71 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej.

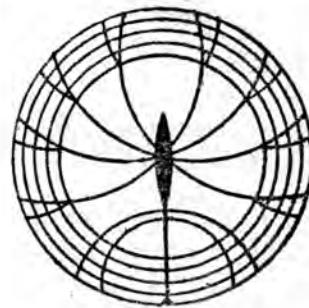
OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod 35-215, ul. Marszałkowska 2, tel. 345-52 oraz sekretariat redakcji.

MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA.
DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. Numer Indeksu 35 838/38 5L. H-4



Zimowy sen...

Fot. STANISŁAW SZŁĘZAK



DOKTORAT Z OPAKOWAŃ

Wódka „stołowa” sprzedawana jest w dwóch różnych wersjach i cenach. Drożej kosztuje ta sama ilość w butelce z metalową zakrętką, taniej zaś z kapsłą. Różnica w smaku nie istnieje, ani w mocy także. Ten sposób pakowania obliczony jest wyłącznie na gust oraz możliwości kupujących. Kto chce, może sobie dopłacić kilka złotych i kulturalnie odkręcić butelkę, kto zaś chce rwać kapslę zębami, płaci taniej. Różnica polega także na szybkości spożywania trunku. Butelka z kapsłą jest już w założeniu przeznaczona dla klienta, który wykorzysta ją, jednorazowo, na kilka szybkich rozlań, bez potrzeby zakręcania nie dokończonych butelek. Można więc sądzić, że butelkę z kapsłą kupują raczej zwolennicy większych ilości alkoholu, pijaczkowie mianowicie. Jest to pogląd błędny...

Wraz ze wzrostem kultury sprzedaży, opakowania zaczynają się liczyć na równi z zawartością. Podanie do stołu najlepszego nawet trunku w metalowym garnuszku, jest objawem chamstwa i braku oglądy towarzyskiej. Podanie „stołowej” z lodu w kryształowej karafce, świadczy dobrze o manierach gospodarza, a ewentualnie gorzej o jego upodobaniach smakowych. Gospodarz ten ma jednak szansę udowodnienia, że przy całej jego znajomości savoir-vivre'u, gardzi snobistycznym zachwytem dla trunków luksusowych, choć zna się na nich wylężnie, czego dowodem jest posiadanie odpowiedniego szkła w domowym barku.

Powszechnie wiadomo, że nie jeden amator wytwornych alkoholi skrzywi się na widok „stołowej z kapsłą”, natomiast te same wódki wypije chętnie, gdy dadzą mu ją w płaskiej butelce, z etykietą złoto-czerwoną. Jest jednak zrozumiałe, że cena tego trunku będzie wówczas bardziej odpowiadać kolekcjonerom oryginalnych butelek, niż zwolennikom taniego, a skutecznie działającego alkoholu.

Stąd też nie warto wyciągać pochopnych wniosków, lecz stwierdzić najwyżej, że istnienie butelek z zakrętką i kapsłą jest w naszej strukturze społecznej odzwierciedleniem znacznych przemian obyczajowych na których można by od biedry zrobić nawet doktorat z socjologii.

MARCIN NOWINA

OJCOSTWO ZOBOWIĄDUJE

Stanisław Uranka (ur. w 1941 roku), ojciec trojga dzieci, jak tylko mógł, tak wymigiwał się od lożenia zasądzonego alimentów na ich utrzymanie. Aby utrudnić matce egzekwowanie należności, zmieniał miejsce zamieszkania i pracę. Niedostatek dzieci nic go nie obchodził, toteż sąd potraktował go surowo, skazując na 2 lata więzienia.

Jerzy Leszczyński

Fraszki

NIESTETY

Jedzenie nie rośnie, niestety, w miarę, jak rośnie apetyt.

METODA POLICYJNA

Odciski palców mąż zdejmując z żony, ażeby sprawdzić, czy nie był zdradzony.

NAJTRUDNIEJ...

Najtrudniej czasem dopiąć swego garnitur z roku ubiegłego.

CZAS

Czas to pieniądz — tylko bieda, że o d t o z y ł e go się nie da.

TAKIE BUTY

Trudno znaleźć takich butów parę, żeby były c h o d l i w y m towarem.

RADA

Skłonny do tycia kupować radzę — u oszukujących na wadze.

NAIWNA

Gdy już raz straci cnotę — drugi raz ma ochotę!

O kłamstwie w TV — kompetentnie

„Televizja amerykańska zawodzi nasze nadzieje, nadając zakłamanie programy. Pracowników służby telewizyjnej zmuszają do tych kłamstw właściciele i producenci programów oraz ich inspiratorzy”. Taki jest pogląd osoby kompetentnej, Barbary Walters, która od 1961 roku reżyseruje wieczorny program jednej z największych stacji amerykańskiej TV „ABC Evening News”.

Pani Walters nie mogła oczywiście wystąpić z taką enuncjacją we własnym studio. Oświadczenie opublikowała na łamach tygodnika „US News and World Report”. Pismo zajmujące się ostatnio problemem „utrąty zaufania” do telewizji. Barbara Walters twierdzi, że telewizja ma wszelkie podstawy do utraty zaufania, choćby dlatego, że „nawet program trzydziestosekundowy może być nafażerowany kłamstwem i dezinformacją polityczną, lub informacją tendencyjnie sfalszowaną... To już stało się atrybutem amerykańskiego stylu telewizyjnej informacji”.

Inwentaryzacja

Na drzwiach restauracji „Polonia” w Przemyslu umieszczono kartkę z napisem: „INWENTARYZACJA”. Kartka wisi tak długo, że zaczyna budzić refleksję, co mianowicie inwentaryzują w knajpie?

Są zdania, że chodzi o świątecznych jeszcze pijaczków...



KIEROWCA DOSKONAŁY

Policyjne służby ruchu 24 krajów doszły w toku konsultacji do wniosku w sprawie kryterium oceny kwalifikacji kierowców. Dobry kierowca musi mieć sześćdziesięcioletni staż za kierownicą lub przejechane 100 tys. km. Konsultacyjne gremium doszło również do wspólnego wniosku, że kierowcy własnych pojazdów mają w zasadzie dostateczną wiedzę teoretyczną o samochodzie, mają nawet choroby i bóleczki własnych aut, nie posiadają jednak dostatecznej wprawy w prowadzeniu i szybkiej reakcji na zachowanie się pieszych na jezdni.

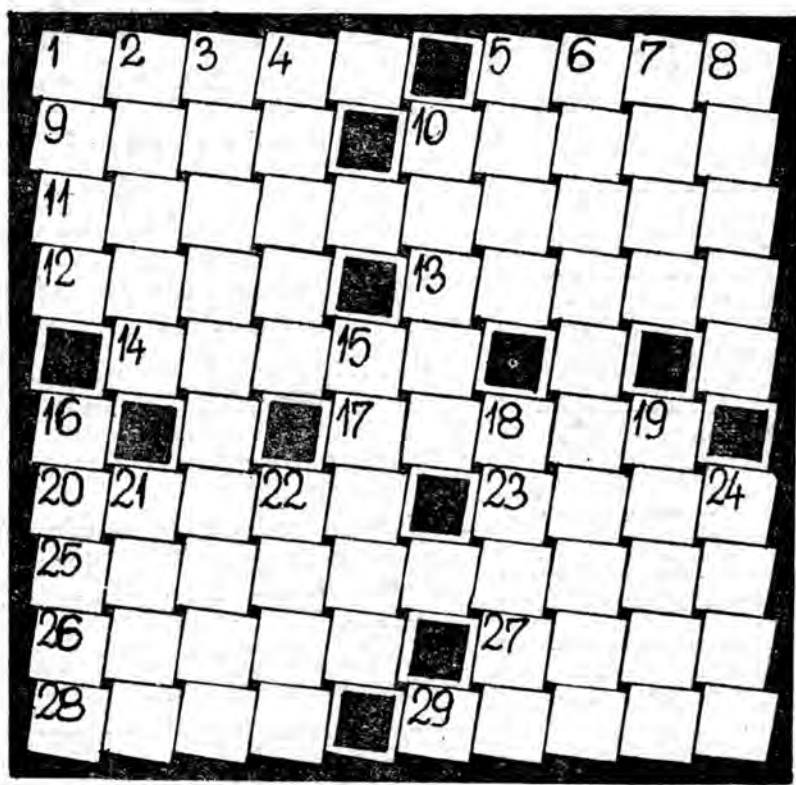
Policejnel drogowi są zgodni również co do tego, że kierowcy-amatorzy są bardziej zdyscyplinowani od zawodowców i powodują o wiele mniej wypadków niż np. taksówkarze, którzy bez podstaw uważają się za kierowców doskonałych. Zgodna opinia jest udokumentowana mandatami.

Poziomo: 1) część stolicy Węgier, 5) Mona... 9) najmniejsza część pierwiastka, 10) pierwiastek chemiczny, 11) śpiew z pasażami i trelami, 12) prawy dopływ Musi w Indiach, (Aler), 13) diabeł, czart, 14) kojarzy się z M. Grechutą, 17) grecka bogini mądrości, 20) reżyser filmu „Na wschód od Edenu”, 23) laska gwarowo, 25) przyrząd do polaryzacji promieni świetlnych, (analyzer), 26) stopień, 27) dramat Ibsena, 28) dokumenty, 29) ustrój dawnej Rosji.

Pionowo: 1) skrzynia, 2) futrzany szal, 3) jubilat, 4) zjawia, widziadło sennie, 5) rzeka zapomnienia w mitologii greckiej, 6) okienko w burcie statku, 7) liczbą nic, 8) twórca utworu „Kulis”, 10) prezydent Egiptu, 15) rosyjskie imię męskie, 16) dwukolowa taczka (okara), 18) rywalka wełny, 19) rynek w starożytnej Grecji, 21) miasto w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej (Anak), 22) gion, 24) mongolski hodowca bydła (arat).

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

K
R
Z
Y
Z
O
W
K
A



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 51 (52)

Poziomo: przegub, agnusek, Lehar, jemiola, akropol, skwar, zakładka, nawigra, krótkometrażowiec, atrament, Krakatau, Dante, krzesło, ciupaga, lanie, drabina, szarada.
Pionowo: pełcz, zamek, groza, blask, show, arara, Nurmi, saper, kilof, karetta, antrakt, afryt, Lotwa, Dione, wałka, gawra, awena, alkad, różga, Musti, Ndola, reces, kruża, trawa, uraza, Nana.
Nagrodę autorską otrzymuje: „Jer-Bel” z Krosna.
Nagrody książkowe wylosowali: Maria Kędzierska z Dynowa, Edward Łopátka ze Strzyżowa i Rita Legumina z Przemysła.